MONITOR

Na R. P. 1775.

Nro: LIX.

Dnia 26. Lipca.

List Amorety do IMość Pani N. - - donoſzącey iey przez niego kryminalną paſsyą ſwoią ku Sebaſtowy.

z Angielſkiego.

MOSCIA Dobrodziko.

OD czegoż zacznę! iakiemiż ſłowy mam wyrazić pomięszanie myśli moich? gdyby opowiadania ktore W. P. D. mam wyłożyć mogły ią poruſzyć, iey czułość, byłaby nieiakąści obroną ſtraſzney Taiemnice, ktorą iey mam odkryć.

Poruſzona iednak zbrodnią moią,

nie ſtaram iey ſię wymawiać y nie śmiem iey oſłodzić przed tą, ktora aż do tych czas wſzyſtkie ſkrytości ſerca mego wiedziała.

Zgadnii W. P. D. co iey mam powiedzieć, domyśl ſię tego. Czuię ſtraſzny wſtręt do wyiawienia, iednakoż iey ſię chcę tey taiemnice zwierzyć, choćbym przez to ſtracić miała wſzyſtkie W, P. D. poważania, Jey poważania mowię, ktore zawſze były zaſzczytem y ſzczęściem moim; Ale raczey zniosę tak wielkie nieſzczęście, iak gdybym miała dłużey na złe używać wiary y przyiaźni W. P. D. ktorem nieſzczęśliwie zmazała. Nie ieſtem ia tą cnotliwą Panienką y ſkromną, ktorą mię W. P. D. bydź rozumieſz, iuż ſpoſobu nie masz przemienienia nieſławy moiey y nabycia honoru ktorym ſtraciła.

Zadziwiona tym wyznaniem, ledwie mi W. P. D. wierzyć możesz; raczey rozumiey że to co iey powiadam, ſą tylko ſame chimery, ſkutek umyſłu ſmu-

tnego

tnego y waporow. Alę, bodayby to tylko omamienie było! byłabym nieszczęśliwą, alebym ieszcze niewinność moią miała. Byłabym z rozumu obrana, alebym cnotę zachowała.

Ah! tyś iest sama godna y chwały y honoru! dla kogożby innego ieźli nie dla ciebie serce moie płakało? czyste y Chrześciańskie myśli ktoreście przed tym duszę moię osiadały, wroćcie się! wroć się kochana niewinności y miły spokoiu! Wiaro napełniy duszę moią skrytą pociechą! przyiemne sumnienia mego zachwalenie, nie przestaway wzruszonemu sercu memu o Pokoiu mowić. Jeszczem nie zaczęna smutnego opowiadania! Ah! czemuż ono nie iest na wieczne potępienie skazane! ale się to stać nie może, gdyż w własnym sercu moim iest wyryte.

Słyszę go, widzę go, - - To moy rozgniewany Sędzia - - Wy ciemne Jaskinie, wy zaćmione padołki! nakryicie nas; Gory, Skały y uchrońcie

Głowy naſze od ſtraſzney kary, ktorą ony zaſłużyły!

Gdyby mi nawet Nieba wzruſzone żalem moim przepuściły, iednakowoby mię wſzędzie moy wſtyd wydawał - - y iakże ia pomięſzana ieſtem! - - Coś za wielką ſławę zgubiła! - - W iakąż ia ſię ſtraſzną wzgardę wtrąciła - - Ta myśl ieſt obciążaiąca dla każdey Oſoby, ktora ieſzcze wcale punktu Honoru nie opuściła, ſama tylko puſtynia mogłaby mi ſłużyć za ucieczkę przeciwko mowie ludzkiey; Ale przytomność wyſtępku mego y nieſława tam mię gonią. Roſkoſze wieyſkie, ſpokoyność y pokoy, ktore w nich mięſzkaią, żadnego mi ſpoczynku nie przynioſą.

Szukam, przebiegam puſtelnicze cienie, abym w nich znalazła iedyne potrzębne dobra, cichość y ſpokoyność, y abym wypędziła boleść, ktorą mi ſprawuie robak ſerce moie rozdzieraiący. Błaſk waſz zginął, Promenady, Łąki! Lasy! iakież wy mnie ſmutne

ſprawu-

ſprawuiecie myśli! Dobroczynne Planety y Mieſiąc w ſwey pełni, daremnie mię pięknemi promieniami ſwemi oświecaią. Nie mogę znośić Słońca przedziwney światłości, gdy iaſny ſwoy bieg zaczyna.

Niebioſa y ziemia zdaią mi ſię z uporem okrutne mi czynić ſtrofowania, y że ſię z mym wewnętrznym Sędzią złączaią, aby wychwalali prawa, ktorem zgwałciła - - Do czegoż mię ſzalona paſſya moia przywiodła! - - Gdzież ia znaydę pokoy, gdy bitwę ſama z ſobą toczę, y gdy ſię ſprawowanie moie ſprzeciwia rozkazom Niebieſkim, ktore moy rozum koniecznie uchwalać muſi. Chciałabym zacząć okropną Hiſtoryą zguby moiey, ale każda iey okoliczność tak mi ſię obrzydliwą zdaie, że iey wyiawić nie śmiem. Znasz W. P. D. zwodzcę mego, wiesz ile użył ſztuk aby mię do upadku przywiodł w ſwe ſtraſzne zaſadzki. Dałaś mi W. P. D. bardzo częſto pożyteczne w tey mierze rady. Ale dla zbyteczney mey ufno-

ści

ści w własnych siłach y w cnocie niewiernego Sebasta, zaniedbałam ich, aż mię na reście przez podchlebne mowy swoie w wieczną niesławę wepchnął.

Godzina y mieysce, noc to była, byłeśmy pod cieniem zielonym, wszystko się zdawało na zgubę moię zmowione. Przyiemne Zefiry, szelest Fontannow, przyiemną kolebka, kwiaty, były przyczyny powiększenia pokusy. Wszystka natura zdawała się dodawać zwodzicielowi memu nowe okazyę do zażycia Passyi moiey, mina iego, twarz iego nowemi iaśniały wdziękami; oczy zdraycy, wymowny ięzyk, powiększały serca mego naturalne skłonności: Gadał mi o miłości, gadał o swoich ogniach, czyż w mocy moiey było żądania iego odrzucić?

Dokądżę zabłądzaią myśli moie! Obrońcy czystości moiey przybywaycie mi na pomoc! Wyrwiicie na zawsze z duszy moiey tę obmierzłą Scenę! Niech się iuż więcey przypominanie tych kryminalnych roskoszy w pamięci

mięći moiey nie ſtawia! niech będzie pogrzebione w gęſtych ciemnościach zapomnienia. Uczyńcie abym ſię czyſtſzemi y trwalſzemi zabawiała roſkoſzami, w ſmutnym iakim oddaleniu od prożnych y omamiaiących świata zabawek? Nie żądam wſpaniałych ogrodow y promenadow wielkim koſztem zbudowanych; dosyć mi będzie, na iakiey Puſtelniczey cieni, nieprzyſtępney prożnośi y zbrodniom! życie Niebieſkie, iakążby Pokoy, ktory, ſporządzaſz miał dla duſzy moiey obmierżaiącey prożność świata, ponętę! - - Dokądże mię prowadzi myśl moia zadziwiona! - - Prożne Wielkości świata, żegnam was na wieki! żegnam was omamiaiące zabawki; żegnam himeryczne roſkoſzy, prożne cienie, znikniicie! - - Te przyiemne myśli ſzczęścia Niebieſkiego mażą zmyślone kolory waſze! - - Nie obciążaycie mię więcey nieprzyiemnemi przytomnościami waſzemi! - - Pozwolcie mi, niech zapomnę tumultu świata y iego ſzalonych prze-

ſzkod!

ſzkod! - - Ja to chcę ſzczęśliwego momentu czekać, ktory ma złączyć ieſteſtwo moie z życiem! Gdy w ten czas roſkoſzne duchy, całe napełnione miłością, ktora iedyne ſzczęście Niebieſkiego mieſzkania ſprawuie, na Lutni y głoſem ſpiewaią pochwały, ktore napełniaią brzmieniem ſklepienia Niebieſkie, y tak więc Duſza moia, z tego życia wychodząc, niechay będzie natchniona na miłe wdzięki tey Symfonii, całe Boſką miłością, y niech w pokoiu zaczyna wieczne życie bez końca.

Zoſtaię na zawſze

W. P. D.

naynizszą y nayuniżeńszą ſługą.

Amoreta

biedna kobieta.